TOMASZ SŁOIKOWSKI

PUNKTY STYKU

ZIEMSKI KOSMOS



OPERACJA, KTÓREJ NIE BYŁO

PUNKTY STYKU · ZIEMSKI KOSMOS

II. OPERACJA, KTÓREJ NIE BYŁO

SERIA SPECJALNA: ADMIRAŁ BYRD

Tomasz Słoikowski

© 2026 Tomasz Słoikowski

Punkty Styku – Ziemski Kosmos
II. Operacja, której nie było

Wydanie pierwsze, 2026.

Utwór jest fikcją literacką. Postacie i wydarzenia fabularne są fikcyjne. Fakty historyczne, dokumenty oraz wyniki badań wykorzystane w opowiadaniu zostały oddzielone od hipotez i elementów fikcyjnych w dossier faktograficznym.

Wszelkie prawa zastrzeżone.

sloikowski.com

II. OPERACJA, KTÓREJ NIE BYŁO

SERIA SPECJALNA: ADMIRAŁ BYRD

Rembertów, 29 sierpnia 2026 roku

Pierwszy dokument mówił, że Highjump II miała się odbyć.

Drugi, że marynarka ją odwołała.

Trzeci dokument był wykazem sprzętu i materiałów zwróconych do magazynu po odwołaniu ekspedycji. Na ostatniej stronie widniała pozycja, która do niego nie pasowała: dwie rolki niemieckiego mikrofilmu ze zdjęciami lotniczymi.

Nie był to jeszcze dowód spisku. Był sobotni poranek i dowód na to, że Majonek nie rozumie pojęcia weekendu.

Zadzwonił o siódmej dwanaście.

– Jestem pod bramą.

– Jestem u siebie.

– Wiem.

– Jest sobota.

– Wiem. Otwórz.

Rozłączył się.

Przez chwilę leżałem z telefonem przy uchu, próbując ustalić, czy szef, który pojawia się pod domem bez zapowiedzi, nadal łamie granice, jeżeli robił to już tyle razy, że stało się zwyczajem. Ania spała obok. Otworzyła jedno oko.

– Majonek?

– Skąd wiesz?

– Nikt inny nie potrafi powiedzieć „dzień dobry” w taki sposób, żeby człowiek poczuł się wezwany na przesłuchanie.

Wpuściłem go. Na podjeździe stał jego samochód, a pięć minut później Majonek siedział w piwnicy przy stole, jakby nocą kupił udziały w moim domu. Obok laptopa położył trzy wydruki i przezroczystą teczkę. Kremowa Śnieżka stała na regale. Po tym, co zrobiła poprzedniej nocy, odłączyliśmy od niej wszystko, co dało się odłączyć, łącznie z głośnikiem. Wyglądała niewinnie. Stare urządzenia mają tę przewagę nad ludźmi, że po awarii nie muszą nikomu patrzeć w oczy.

Majonek nie wyglądał, jakby spał.

– Gdzie reszta? – zapytałem.

– Faniak jedzie. Pablo nie odbiera.

– Jest siódma rano.

– Wysłał film o czwartej trzydzieści osiem.

– Tym bardziej może nie odbierać.

Ania zeszła dziesięć minut później z kawą dla nas i herbatą dla siebie. Nie pytała, czy Majonek chce. Postawiła kubek obok jego komputera. W małżeństwie uczyliśmy się akceptować ludzi, których drugie z nas z jakiegoś powodu jeszcze nie wyrzuciło.

Doktor Alec Faniak przyjechał przed ósmą. Zaczął jako mój psycholog, później został człowiekiem pilnującym, żebyśmy z każdego zakłócenia nie robili objawienia. Miał świeżą koszulę i minę człowieka, który przespał dokładnie tyle godzin, ile zaleca literatura medyczna. Nienawidziłem go przez pierwsze pięć minut.

Pablo zjawił się ostatni, w bluzie założonej na lewą stronę. Pod pachą niósł papierową torbę z piekarni.



Rembertów. Zespół zaczyna od trzech dokumentów o różnej proweniencji.

– Przyniosłem śniadanie – powiedział.

– Kupiłeś dla wszystkich? – zapytała Ania.

Spojrzał do środka.

– Przyniosłem informację, gdzie jest śniadanie.

Usiedliśmy.

Poprzedniej nocy badaliśmy plik dźwiękowy o niepewnym pochodzeniu, rzekomo związany z Operation Highjump. W dwóch niezależnych zapisach jego fragment pojawił się przed chwilą, w której go odtworzyliśmy. Nie potrafiliśmy wykluczyć błędu, montażu ani manipulacji. To był jedyny powód, dla którego o siódmej rano zamiast wyrzucić Majonka za drzwi, czytaliśmy następne dokumenty.

Majonek przesunął w naszą stronę pierwszy dokument.

Na górze widniał nagłówek Foreign Relations of the United States, 1949. Niżej: memorandum rozmowy, Waszyngton, 24 maja 1949 roku. Dokument numer 315.

Nie było na nim czarnych pasków, tajemniczych symboli ani pieczęci organizacji, która oficjalnie nie istnieje. Była lista nazwisk, godzina spotkania i osiemnaście akapitów urzędowego tekstu. Najbardziej podejrzane rzeczy w historii zwykle wyglądają jak formularz, którego nikt nie chce czytać.

– To jest jawne od lat – powiedział Majonek. – Oficjalna seria dokumentów Departamentu Stanu.

– Czyli znowu zaczynamy od czegoś, co każdy może znaleźć? – zapytał Pablo.

– Każdy może. Prawie nikt nie znajduje.

Faniak wziął drugą kopię.

– Highjump II.

– Planowana wyprawa marynarki na sezon 1949–1950 – powiedział Majonek. – Byrd miał wrócić do służby czynnej i objąć dowództwo task force. Wyprawę odwołano przed rozpoczęciem.

– Czyli operacja, której nie było – stwierdziła Ania.

– Był plan, rozkazy, przygotowania, korespondencja dyplomatyczna i prośba do Nowej Zelandii o udostępnienie portów oraz lądowisk. Nie było ekspedycji.

Pablo wyjął z torby drożdżówkę.

– To bardzo wygodny rodzaj operacji. Nie toną okręty, nie giną ludzie, a budżet się zgadza.

– Budżet był jednym z powodów, dla których ją skasowano.

– Czyli nie zgadzał się nawet bez okrętów. Szanuję konsekwencję.

Przeczytałem listę uczestników spotkania. Richard E. Byrd. Doktor Dana Coman z Research and Development Board. Llewellyn E. Thompson z Biura Spraw Europejskich. Dalej przedstawiciele planowania politycznego, geografii, spraw prawnych i kilku biur, których skróty brzmiały jak wyniki morfologii.

– Po co Departamentowi Stanu wyprawa marynarki? – zapytałem.

– Ponieważ Antarktyda była i jest problemem politycznym – odpowiedział Majonek. – Roszczenia terytorialne, współpraca z innymi państwami, dostęp do portów, możliwe zasoby. Marynarka chciała szkolić ludzi i testować sprzęt. Departament Stanu nie chciał, żeby przy okazji rozwalili rozmowy międzynarodowe o kontynencie.

– Czyli nauka, wojsko i ziemia, która nie ma właściciela – powiedziała Ania.

– Ma siedmiu właścicieli – poprawił Pablo. – Każdy narysował sobie kawałek tortu i uznał, że jest jego.